

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłaty wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
Francji 6 „ — „
Belgii i Szwajcarii 6 „ — „
Włoch, Turcji i krajów Nadd. 6 „ — „
Serbii 6 „ — „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Lwów 15. grudnia.

Na posiedzeniu sejmiku morawskiego z d. 13. bm. odczytał marszałek hr. Vetter pismo namiestnika, donoszące, że „ministerstwo wydaje się rzecz ważną, aby przedłożenia co do budżetu krajowego, tudzież co do uchwał ciał autonomicznych o poborze dodatków i innych opłat, które nastawiającego traktowania wymagają, zwłaszcza dotyczące samostanowienia opłat od napojów, natychmiast przyszedł do traktowania i uchwalenia.“

Według *Nowej Pressy*, ministerstwo wezwano wszystkie sejmiki do jak najrychlejszego uporańcia się z budżetem, i powiada ona: „Jestto akt wcale niezwykły, zwłaszcza zaś tuż po otwarciu sejmów. Wcale zaś niepodobna go wytłumaczyć życzeniem, aby budżety krajowe jeszcze przed początkiem roku administracyjnego sfinalizowane zostały, skoro rząd wcale nie występuje co do budżetu państwowego z takim życzeniem; jakoż w zeszłym roku rząd nie urządził, mimo że sejmiki w tym samym czasie zebrały. Powodem odeszwy hr. Taaffe'go do sejmów jest zapewne chęć przyspieszenia rokowań ugodowych, na co się ostatnimi czasy zdecydowano. Jeżeli w rokowania, na które ministrowie węgierscy jeszcze przed świętami zjadą do Wiednia, dojdzie do porozumienia, to trudno, aby ponowne zebranie się Rady państwa aż do 28. stycznia odłożono było. Owszem zdaje się, że w takim razie sejmiki sejmowa skróconą zostanie, aby Rada państwa ugodę ostateczną zatwierdziła w stanie.“

Tymczasem *Stara Presse* zapewnia, iż „wiadomość (wczoraj i przez nas powtórzona), że Tisza z ministrami handlu i skarbu wkrótce przybędzie do Wiednia celem ostatecznego sfinalizowania rokowań ugodowych, nie potwierdza się. Przynajmniej we Wiedniu nie wiadomo, jakoby ministrowie węgierscy rychło przybyli tu mieli; od ostatniej też noty węgierskiej nie zaszło nic nowego w sprawie ugodowej. Wiadomość owa powstała zapewne stąd, że przybył ma do Wiednia węgierski minister handlu hr. Scheuchy, ale ta podróż jego dotyczy tylko rokowań z Rumunią.“

Jest już pewnem, że rumuński minister oświaty St. Onu d. z wkrótce przybędzie do Wiednia, i po drodze odwiedzi w Peszcie hr. Scheuchego. We Wiedniu odbędą się z nim konferencje w ministerstwie spraw zagranicznych, w których udział wezmą hr. Scheuchy i margr. Bacquehem. Celem tych konferencji będzie wyszukanie zasadniczej podstawy do przyszłych rokowań między gabinetami, które dopiero wtedy się rozpoczną, gdy się okaże obustronnie możliwość dojścia do pomyślnego wyniku. Sprawy mają interesu państwa austriackiego w Bukareszcie p. Heidler, przybył do Wiednia.

Z Pesztu donoszą: „Gabinet węgierski powziął już formalnie uchwałę wypowiedzenia Związku cłowno handlowego z Austrią. Dotycząca notę wyprawiono nazajutrz do Wiednia. Wypowiedzenie to nie przeszkodzi odnowieniu Związku. Ani tutaj ani we Wiedniu nie wiadzą, co zrobić z fatalną sprawą naftową, rząd węgierski bowiem jest związany formalnie przyrzeczeniami, jakie poczynił destylarniom rumuńskim. Jak wiadomo, destylarnie te należą do Rotszyldów, a bez Rotszyldów Węgry ani żadnej pomocy załatwić nie mogą. Poproszą Rotszyldów o wyłączenie z Związku.“

Centralne stowarzyszenie cukrowników w pospół z takimi stowarzyszeniami dla królestwa Cseh wystosowało do sejmów tych krajów, w których przemysł cukrowniczy jest rozwinięty (Austria Dolna, Czechy, Morawa, Szląsk) petycję, aby sejmiki zastanowiły się ze stauowiska interesów krajowych nad rządowym przedłożeniem o podatku cukrowniczym, i przemówiły za zmianami, których sobie cukrownicy życzą.

Jedną z najważniejszych spraw sejmiku szląskiego będzie nadanie pięciogłównemu prawu wyboru. Do sejmiku karyńskiego weszło

około sto petycji za zaprowadzeniem politycznego konsensusu do zawierania małżeństw.

Posel austriacki w Belgradzie hr. Khevenhüller ma wręczyć dziś królówi odpowiadające pismo. Jako następce jego wymieniają hr. Welsersheimba, pierwszego radcę legacyjnego w Petersburgu.

Hamburg. Corr. donosi, że Bismarck niezadowolony jest podobno z dotychczasowych prac komisji kolonizacyjnej, dla traktowania rzeczy całej zbyt biurokratycznie. Skutkiem tego powołano p. Miquela do Berlina, który nie tylko był „spiritus movens“ antypolskich ustaw, ale nadto był referentem przy obradach projektów antypolskich w radzie stanu, oraz jednym z trzech sprawozdawców w Izbie panów.

W komisji wojkowej parlamentu niemieckiego, gdzie się jeszcze ciągnie rozprawa jenerała nad wnioskiem rządowym o senatorem, według telegramów, ubolewał pan Windhorst ponownie nad tem, że kanclerz nie przybył na posiedzenie parlamentu i nie dał żadnych wyjaśnień o stosunku Niemiec do zagranicy. A co do napomknięcia, iż rząd sam kiedyś zmniejszy ciężar wojkowy, oświadczył mowa, iż temu nie wierzy. Takie napomknięcia, jeżeli mają mieć znaczenie, powinny być określone w ustawie. — Po tem odczytał minister wojny oświadczenie, pochodzące od urzędu ministerstwa spraw zagranicznych, iż w komisji nie można dać bliższych wyjaśnień, jak na pełnem posiedzeniu, że i kanclerz, gdyby nawet był obecny, nie mógłby nie więcej powiedzieć, nie chcąc wobec teraźniejszej niejasnej pozycji zagranicznej narazić pokojowej polityki Niemiec na szkodę. Wszelkie bliższe wyjaśnienia naraziłyby na szwank dotychczasowe stosunki Niemiec do zagranicy.

Następnie przemawiał jeszcze wielu innych posłów, a wreszcie p. Richter, któremu odpowiedział minister wojny, zastrzegając się przeciw temu, jakoby cyfrę przytoczonego przezeń o sile zbrojeni państw zagranicznych, a szczególnie Rosji, mogły budzić usposobienie rozpaczliwe. Zławsza co do Rosji, obłączyła jej rozległość i niektóre inne okoliczności wpływają na to, że jej siła zbrojna jest mniej straszna.

Niemiała dla kultrntarägerów niemieckich wiadomość podaje *Daily News* z Odessy. Oto najnowsze rozporządzenie carskie ukazuje z dniem 1. stycznia przemianę nazwy niemieckiej na rosyjską. W południowych prowincjach Rosji mnóstwo jest kolumn przelazło z niemieckich na rosyjskie, znoszący dawniej im udzielone przywileje, tłumacząc skonstruowani synowie Germanii nienawistną, jaką państwa niemieckie car Aleksander III. pałać ma ku żywiołowi niemieckiemu.

Petersburski korespondent *Polit. Correspond.* twierdzi, że pogłoski o nastąpieniu Giersa są nieprawdziwe. Gdyby jednak w ministerstwie spraw zagranicznych wyniki przesilenia, w takim razie dziełcem jego żadną miarą nie byłby ks. Lobanow-Rostowski, jak to i owdzie przepowiadano.

Berliński *Tageblatt* donosi, że w ostatnich czasach znalazł car na swem biurku list od komitetu niemieckiego, żądający konstytucji. Wskutek tego postanowił car zwołać radę stanu i polecił jej wypracowanie konstytucji. Polecenie wypisane było na marginesie niemieckiego listu. Tymczasem list ów znikł w sposób zagadkowy. Mimo to zwołał car radę stanu, a Pobodnoscew przedłożył projekt konstytucji.

Zdaje się, iż jest to jedna z ponawiających się od czasu do czasu legend o konstytucji rosyjskiej.

W Brukseli, przy wyborach do tamtejszej rady miejskiej, odbytych d. 12. b. m., zwy-

ciężyła radykalno - socjalistyczna lista 2.400 głosami przeciw 900. Po raz to pierwszy zwyciężyła socjaliści w wyborze do reprezentacji miasta.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska, odebrawszy telegramy od reencji, zatrzymała się jeszcze w Wiedniu i dopiero dziś wyjechała dalej, udając się najprzód do Berlina, potem do Londynu, a ztamtąd do Paryża i Rzymu.

Z pierwszej rozmowy deputacji z ks. Lobanowem podaje *Times* następujący ustęp: „Moi panowie Bułgarzy, jesteście dr. ci, którzy już dotarli i czują, że mogliby się obyć bez opieki ojcowskiej. Niech i tak będzie, ale pamiętajcie o tem, że wszyscy razem związani jesteśmy postanowieniami traktatu berlińskiego, trzeba więc działać w zgodzie z jego postanowieniami.“

Rozmowa deputacji bułgarskiej z Saadullah baszą była zrazu bardzo sztywna, dopóki się toczyła w języku francuskim. Skoro jednak pokazało się, że Grekowi i Stołowi znają dobrze język turcki, rozmowa stała się bardziej ożywioną i nabrała więcej serdeczności. Saadullah utrzymywał, że Bułgarowie muszą wybrać księcia, któryby był miłym Rosji, przynajmniej jednak, że ich nikt zmusić nie może do wybrania wstrętnej sobie osoby.

Do Anglii wybiera się deputacja z największymi nadziejami, szczególnie odkąd się dowiedzieli, że Anglia odpowiedziała Porcie, iż jej nusiłowa utrzymania kandydatury księcia Mingrelli i usunięcia reencji wspierać nie będzie.

W Berlinie przyjęcie deputację prawdopodobnie hr. Herbert Bismarck, w nieobecności bawiaćcego w Friedrichsruhe kanclersza. Deputacja zamierza zatrzymać się tam przez dwa dni i złożyć wizyty wyjątkowo urzędowe, unikając wszelkiego zetknięcia się z światem dziennikarskim.

Są także postanowione odwiedziny w Konstantynopolu.

W poniedziałek obiadowała deputacja u angielskiego chargé d'affaires Phippsa, który zastępuje nieobecnego posła Pageta.

Delegatowi Partii w Sofii, Gadbanowi baszy, nie dają spać rozgłos Kaulbarsa i wysoki order, którym go sultan obdarzył. Pozostawia on ostatniemu wyraźnie słów wyrzeczonych do niego przez sultana: „Podziwiam heroizm, jaki pan okazał w Bułgarii“. Chcąc zatem stworzyć *jait accompli* co do kandydatury na tron bułgarski, jeszcze przed pojawieniem się deputacji sobrania w Londynie, wpadł raptem do mieszkanka Naciewicz, a kiedy mu powiedział, że ministra nie ma w domu, zaczął z wymyslaniem nalegać, aby zaraz po niego posłano, bo ma depeszę wielkiego wezyra, w której jest powiedziane, aby się tak co do przyjęcia kandydatury księcia Mingrelli, jak i co do zmian w radzie, zastępowano bezzwłocznie do rad Partii, bo jutro już będzie późno. Chciał potem bez ceremonii wejść do pokoju Naciewicz, aby się przekonał, czy go tam nie ma rzeczywiście, lecz mu siłbza tego wzbroniła.

Jedyny skutek owej kaulbarsjady był podobno tylko ten, że Naciewicz poprosił Gadbanu baszę, ażeby odtąd tylko pisemnie raczył się z nim znosić.

W Sofii obiega pogłoska, że tak Somow, pozostały urzędnik konsulat rosyjskiego, jak i Gadban-basza, opuścić mają bezzwłocznie Bułgarię. Gadban-basza uważał się przed rejeacją na prasę bułgarską, iż uzbliża księciu Mingrelli, i żąda poskromienia wywieciek jej przeciw księciu.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga: Ks. Mingrelli miał stanowczo nie przyjąć kandydatury. Obecnie zastanawiają się tu, jak się zdaje, poważnie nad kwestją kandydatury Vogoridesa, byłego gubernatora wschodniej Rumelii.

W Petersburskich sferach giełdowych krąży pogłoski, iż z Petersburga przesłano do Berlina

oświadczenie, podług którego Rosja nie zamierza wcale zawierać aliansu z Francją.

Pomimo niedwuznacznych wynarzeń deputacji bułgarskiej, iż Bułgarowie dają całą duszą do niepodległości, pisma rosyjskie nie chcą o tem nic wiedzieć. *Swiet* wystosował do społeczeństwa rosyjskiego odezwę, aby dało wyraz swemu współczuciu dla ludu bułgarskiego, jęczącego pod jarzmem austriackich i angielskich agentów.

Now. Wremia donoszą o pobyście deputacji bułgarskiej w Wiedniu, pisze, iż nieprzebrany kontrast między Austro-Węgrami a Rosją nie podlega z sobą konieczności konfliktu Rosji z Niemcami. Bezsilne trójcarskie przymierze musi nastąpić innej formacji. Rekojmia ze strony Niemiec, że nie idą ku izolowaniu Rosji na wypadek wzmocnienia sojuszu anglo-austriackiego, i rola ucziwego faktora z ich strony, byłyby dla Rosji całkiem wystarczające.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Kraków 14. grudnia.

(Uroczystość Batorego).

(W. D.) Pyszna salę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, urządzoną świetnie przez zarządcę, gospodarza tegoż Towarzystwa, p. Gajdycza, zapelnia wczoraj po brzegi dobrana publiczność na wieczorku, urządzonym przez młodzież akademicką na cześć jubileuszowego obchodu króla Stefana Batorego.

Po uwrzucie, odegranej przez kapelę wojskową p. n. 13 pod batutą kapelmistrza p. J. N. Hoka — znakomitego wiolonisty, którego produkcje solowe na skrzypcach, a mianowicie transkrypcje tańców węgierskich, rzęście oklaskiwano, zabral głos przewodniczący komitetu młodzieży akademickiej p. Wł. Leop. Jaworski, i wypowiedział mowę, którą przerywano gorącymi oklaskami.

„Sonne, szare nasze życie — mówił p. Jaworski — przerywane od czasu do czasu jaśniejsze światło, punkta świecące, uroczystości pamiątkowe. W ślad za wieczorem świecącym pamięć moczara myśli i słowa, idzie wieczór czasy moczara czynu, niestraszonego wojownika, genialnego organizatora, nieśmiertelnego króla, Stefana Batorego. Pragnielibyśmy wywołać tę postać z grobu, pokazać wam ją tak wielką i wspaniałą, jaka była, lecz czyż to potrafimy? Czy zdołamy wyrwać z myśli obraz tkwiący w niej głęboko, odmalować go w rzeczywistości? Z pewnością... nie, nie nasza to zresztą rzecz. My chcemy tylko obudzić wspomnienie wielkich czynów, bijącego w oczy majestatu królewskiego, niezłomnej, niewidzialnej w naszych dziejach energii.“

„Wieczór dzisiejszy służy nam do tego. Myśl nasza niech idzie pod Gdańsk, Połock, Wielkie Łuki, gdzie oręż polski zbierał wawrzyny; przed oczyma naszymi niech stanie zwycięstwo, skruszony i pod opiekę papieża nieciałający Iwan Groźny, akademika wileńskiego, najwyższe trybunały, ujęcie w karby karności Kozaków; przypomnijmy sobie wreszcie ukrośną dumną i swolę panów, pragnących widzieć na tronie łaskę, malowanego króla. Twórcą tych dzieł był Stefan Batory. Trzechsetlatnia rocznica śmierci jego obchodzimy cicho i skromnie, lecz duchem łączymy się z nami cicha młodzież węgierska i polska. Dzień dzisiejszy będzie pamiętym punktem wyjścia dla naszej przyjaźni, mającej owoce przynieść w przyszłości.“

„Dziś na ławach szkolnych, gdyby nam skrzydła opadły, a sen skleił powieki oczu, które powinny patrzeć na naukę jasno, trzeźwo, ale i bez wtychnienia, obdłi nas z niego: *Disce puer*. Kiedyś w wirze życia, gdybyśmy zniechęceni pragneli rzucić wszystko i ręce bezczynnie złożyć, popchnie nas znnowo do czynu i lepsze przygotowanie nakaze: *Disce*. *Disce* być cierpliwym i silnym, doświadczonego i rozumnym.“

Przedpłacie i ogłoszenia przyjmują

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narod.“ ulica Kopernika 12a 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Narod.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Opplik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1. Wolzelle 11, Morry Stern, Wolzelle 22; G. L. Dabbe & Comp. w Frankfurtu a. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler, Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ 20 ct. od wiersza.

„Takie myśli wyniesiecie pewnie i Wy, nasi miłośnicy, z uroczystości, któreśmy nie uczynili tak świetnie, jakbyśmy chcieli, aleśmy je przystosowali do czasu, uczuciem i przyjaźnią. Za powrotem opowiedzcie Waszym kolegom, żeście w młodzieży krakowskiej znaleźli serca gorące, dusze otwarte, wrzące się do czynu, do dzieła, pragnące lecieć zawsze na przód!“

Reszta numerów poważnego programu, a mianowicie deklamacje panny Barszczewskiej, artystki dramatycznej teatru krakowskiego i produkcje chóralne pod kierownictwem p. Barabasza, doznają entuzjastycznego uznania i poklasku. Grzmiące aplauzy powitały dwóch Węgrów, wchodzących do sali, a taka samowolna powtórzyła się przy zakończeniu wieczorku, na którym był także obecny burmistrz, p. Szlachetowski. Krakowianie zadowolili się z tego, że mieli na radę radką minę w poczuću następstwa swojego nabytą lojalnego postępowania podczas jubileuszowego obchodu króla Stefana, zwłaszcza wobec dwóch tylko przemówień formalnie (o ta cholera!) reprezentantów narodu węgierskiego, który go niespełnia przed rokiem w Bndapeszcie na ręku nosił.

Węgier Balogh, mówiąc za mną, sądził, że p. Szlachetowski nie zdaje się być idealnym polskiej gościnności. Nie odpowiedziałam na to, jako przybysz — lecz siedzący obok mnie redaktor *Czasu* utrzymywał, że dr. Szlachetowski, zastępując rozmaite antycholeryczne przepisy, zasłuchiwał się dobrze wobec kraju i stolicy i ochrocił je od... zarazy.

Obecni na uczcie, na wieczorku i komersie star s i, jak np. dr. Barański, dr. Głuchowski i wielu innych znawczych profesorów i członków akademii — nie bardzo godzili się na środki desinfekcyjne, zastosowane przez dr. Szlachetowskiego. Jego antycholerycznej interwencji zawdzięczać należy, że c. k. policja zabroniła wspaniałych korporacji i muzyce w pochodzie na Wawel, odczytaniu kilku telegramów na wieczorku i t. d. Doprawdy, w razie danym, niema nie lepszego nad cholera.

Dr. Szlachetowski uwiecznił się zastępowaniem wszelkich antycholerycznych środków, a że mn za to w godny sposób nie podziękowała ludność krakowska, zawdzięczyć ma to tylko przewodzącemu młodzieży.

Na komersie — jak to już telegrafowałem — było mnóstwo toastów we wszystkich językach. Reprezentantów prasy miejscowej (dr. Lubostanski) z Poznania, Warszawy i Lwowa, noszone na rękach. W dziękczynnej przemowie prosił Poznańczy i Warszawiacy, aby ich nie wymieniano. Solennie w imieniu dziennikarstwa podziękował nasz korespondent i korespondent *Dziennika Polskiego*.

Teraz wyjeżdżamy do Wieliczki, wieczorem kulig w kasynie — niech się Węgry nauczą przysłowia, że: „Bigos to potrawa, a kulig to zabawa.“

Prezydent Szlachetowski zamieszka w *Czasie* obszerne usprawiedliwienie swego postępowania z deputacją akademików pestrskich na uroczystość Batorego. Pismo to dowodzi, że prezydent Krakowa postępował ze ścisłością biurokratyczną, lecz zarzuca, że się dopuścił grubej nieaktowności, wcale nie ostabia. Czemuż p. Szlachetowski nie czekał zresztą na odpowiedź p. Tiszy, czy jest jeszcze cholera w Węgrzech i gdzie, lecz przed otrzymaniem odpowiedzi żądał już powstrzymania akademików pestrskich?

Minister Tisza odpowiedział: „Cholera w Węgrzech można uważać za zgastą i są tylko sporadyczne wypadki“ — miał więc p. Szlachetowski rozwiązać ręce, gdyby się był już przedtem nie zagalował. Mamy już takie „polskie szczęście“, żeby nas niegrzeczni ludzie kompromitowali. Mamy już niestety echo tej kompromitacji. Pótnrządowy *Nemec* wystąpił ostro przeciw namiestnikowi galicyjskiemu że się nie zastanowił należycie i zdyskretywał stosunki zdrowotne stolicy węgierskiej. Prawdziwego powodu wstrzymania wywiezień należy się domyślać w rozdrażnieniu innego rodzaju — a wina spada na p. Szlachetowskiego.

— I to w porozumieniu z panem de Mussidan? — On nic bezemnie nie robi; ja nic bez niego.

— Ah! Wykrzyk ten zmieszał starego szulera, który aż do tej chwili oburzenie pana Adelina uważał za proste zakłopotanie człowieka, nieubliżającego mówić otwarcie o pewnych rzeczach; w ko. c. tej swej mowy starannie unikał jego wzroku. Ale jak zrozumieć ten wykrzyk? Miałoby się pan prezydent rozgniewać?

— Proszę mi przysłać pana de Mussidan — rzekł Adelina — jenn ndzielić odpowiedź.

— Jednakże...

— Powiedziałam już, niech tn zaraz przyjdzie pan de Mussidan.

Barthelasse wysunął się z gabinetu zaniepokojony.

— I cóż?

— Nie nie wiem; zaczęło się wcale dobrze, w końcu zdawał się być rozgniewany, Bóg wie o co. Nieodgadniony to człowiek; zresztą może pan się czego dowieść, bo kazał pana prosić do siebie.

Fryderyk wszedł do gabinetu i ujrzał pana Adelina z twarzą konwulsyjnie zmienioną.

— Nędznik wszystko mi wyznał — zawołał Adelina, podnosząc obie zaciśnięte pięści — i to ty, panie wiechrabio de Mussidan, potomek szlacheckiego rodu, zrobiłeś mnie złodziejem!...

Fryderyk zmieszany się na chwilę, ale szybko odzyskał przytomność.

— Złodziejem! — mówił do siebie. — Złazd zaraz złodziej! W kartach niema złodziei! Pana Adelina nie było już w gabinecie.

Koniec części trzeciej.

(C. d. n.)

BAKARAT.

POWIEŚĆ
HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przekłózył

A. KŁOCZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wszczęła się żywa dyskusja nad tą propozycją; Rafaela ośmiała się urządzić, że Barthelasse, którego zawsze za kompletnego głupca uważała, chce ratować sytuację; ale bardziej jeszcze irytowała ją niezaspokojona ciekawość, bo pomimo usilnych nalegań, nie mogła się dowiedzieć w jaki sposób Barthelasse myśli wpłynąć na pana Adelina, aby nie ustępował z prezydentury.

— Z pewnością znnowu jakieś gnisptwo spłataś! rzekła na odchodem.

— Zobaczymy!

Podobnie nie chciał ani Fryderykowi wyjaśnić swego planu.

— Cóż się to obchodzi, skoro nie nie ryzykujemy? — odpowiedział mu kiedy już wszedł do klubu. Chceć mieć wolną rękę do działania.

Wobec tak stanowczej odpowiedzi, trzeba było ustąpić. Fryderyk zajął się więc wysłędzeniem nazwiska, którego żądał Adelina, wszystkie jednak poszukiwania okazały się bezskutecznymi. Czy ów gracz przyszedł za biletem zapraszającym, które ciągle jeszcze rozsyłano po wszystkich hotelach, czy też wprowadził go który z członków klubu i zaniedbał wpisać jego nazwiska do księgi gości — nie było nigdzie najmniejszego śladu. Gdy też nadzedł Adelina, wieczór obświadczył mu tylko, że żądane nazwisko dostarczy mu w ciągu wieczora.

Adelina kilka minut zaledwie był w swoim

gabiniecie, kiedy zapukano do drzwi i wszedł Barthelasse.

— Czy pan prezydent raczy mnie króciutką chwilkę wysłuchać?

Adelina chciał zrazu odpowiedzieć, że jest zajęty, ale przyszło mu na myśl, że przedzej się go pozbędzie, zgadzając się na rozmowę.

— Przedewszystkiem — zaczął Barthelasse siadając — pozwól pan prezydent, że zapytam, o ile prawdziwa jest pogłoska, że pan zamierzasz ustąpić z prezydentury?

— Rzeczywiście, mam ten zamiar.

— A czy wolno zapytać... z jakiego powodu?

— Bo dzieją się tu rzeczy, na które nczciwy człowiek zgodzić się nie może.

Barthelasse przybrał pokornieutką minę i mówił najłagodszym, na jaki mógł się zdobyć, głosem:

— Wiele podróżowałem, panie prezydencie, a w podróżach moich nieraz zdarzyło mi się spotkać z twierdzeniem, że ze wszystkich zwierząt najdokuczliwszem dla człowieka jest jego własne sumienie; czy przypadkiem i pana prezydenta nie ugryzła ta niekwestna bestja?

Pierwszą myślą p. Adelina było schwytyć Barthelassę za kornierz i wyrzucić za drzwi. Zastanowił się jednak, że z rozmowy w taki sposób rozpoczętej, może się wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć; postanowił więc wytrwać do końca.

— Trzeba panu wiedzieć — ciągnął szulera dalej — że ludzie mają najfajszysze wyobrażenia o grze. Bo cóż to jest gra? Próba zrzeczności, nie więcej. Zrezygnuj wygrywać, a przegrzwać niedolegi. Naprzykład ja, z każdym doszedł do skromnej fortunki dwóch milionów franków, gdyby nie moja zrzeczność. W młodości mej byłem biednym sztukmistrem ulicznym, skazanym na wieczny głód i nędzę. Zimowa pora, kiedy na ulicy trudno było coś zarobić, chodziłem po kawiarniach ostatniego rzedu, gdzie z wielką satysfakcją przyglądałem się grającym w karty. Miałem dobre oko i wkrótce

nabrałem przekonania, że w karty ci jedynie wygrywają, którzy mają zrzeczność w palcach, czyli wyraźnie mówiąc, którzy umieją dysponować kartami. Zadałem więc sobie pytanie, co to jest zdołanie po głębokim namyśle odpowiedziałem sobie, że sprawiedliwie zasługuje na nazwę złodzieja, kto zarabia pieniądze bez pracy, bez trudu, bez nauki; przeciwnie zaś ten, kto dla zarobku poświęca swą pracę, przemysł, zrzeczność wyrobioną i wieloletnią wprawę, nigdy nie może być nazwany złodziejem.

Barthelasse przerwał w tem miejscu i badał na twarz prezydenta jakie wrażenie jego słowa wywołały.

— Mów pan dalej, rzekł Adelina.

Wobec tej zachęty, Barthelasse, który dotychczas siłił się na dobór wyrazów, zaczął mówić swobodnie i przedzej:

— Upewniony pod najważniejszym względem, to jest w kwestji sumienia, wziętem się szczerze do pracy. W dniu prowaizłem dalej mój zawód, żeby mieć z czego żyć, wieczorami zaś ćwiczyłem palce, z początku przy świetle, później zaś po ciemku, bo jak panu wiadomo zapewne, wolty można nie widzieć, ale usłyszysz ją wprawne ucho. Przez dwa lat jednej nocy nie spałem dłużej jak trzy do czterech godzin najwyżej. W końcu Bóg łaskawy nagrodził moją wytrwałość: wolta szła mi tak gładko, że sam jej nawet nie słyszałem. Przypadło to w czasie wojny krymskiej. Uzbierałem trochę grosiwa i wsiadłem w Marsylii na okręt, odwodzący oficerów do Konstantynopola. Nudy były okropne; dla rozrywki zaproponował ktoś grę w karty. To był mój pierwszy występ, i nie chwalać się, mogę powiedzieć, iż mi się wcale nieźle udał; gdyż oficerowie byli dobrze zapozatrzeni na wojnę. Do Konstantynopola wygrałem dziesięć tysięcy franków. Nie zatrzymując się wcale, wybrałem się w podróż powrotną; na okręcie znajdowali się oficerowie w rekonwalescencji, mniej zasobni jak tamci, ale zawsze mieli kolwiek gotówkę... któ-

ra przeszła do mojej kieszeni. Odbyłem w taki sposób dziesięć podróży, i to było podstawą mojego skromnego majątku.

— Do czego pan zmierzasz? szepnął Adelina, który musiał całą siłą woli hamować się, aby nie wybuchnął przed czasem.

— Do czego zmierzam? zaraz panu powiem. Przypuśćmy że pan grasz w karty, i z całego swego majątku, wynoszącego, dajmy na to, sto tysięcy franków, przegrywasz dziesięćdziesiąt tysięcy. Pozostało panu dziesięć tysięcy, które stawiasz również na kartę, ryzykując przyszłość swojej rodziny, honor własny. Wzruszenie pana opamiętuje, i inaczej być nie może, bo pan jesteś dobrym ojcem. W stanowczej tej chwili jakiś duch... zyciwy szepce panu do ucha: „Zrób małeńkie następstwo z zastawczych przesądów, sprawi ci to drobna przykrość, nie więcej jak ukłucie szpilki; ale wygrasz te dziesięć tysięcy, odbijesz przegrane dziesięćdziesiąt tysięcy, i w ten sposób uratujesz swą rodzinę, ocalisz honor i będziesz dobrym ojcem.“ Cóżbyś pan uczynił na takie wezwanie?

Adelina nie mógł się już powstrzymać, ale Barthelasse nie dał mu ust otworzyć i konczył z najłagodszym uśmiechem:

— Nie potrzebujesz mi pan odpowiadać, i tak zgaduję, że jako dobry ojciec, zrobiłbyś sobie przykrość, ukł

Praga czeska d. 13. grudnia.

(X) Pierwsza sesja sejmowa czeskiego, zajęta po największej części przydzieleniem rozmaitych wniosków Wydziału krajowego dotyczącemu komisjom, nie przedstawiającą dotąd wcale nie zajmującego. Będzie ona krótka a zatem i nie obfita w plony co do rozmaitych spraw czekających od lat kilku korzystnego załatwienia. Osobliwie stos powagi z sfer nauczycielskich, domagających się polepszenia bytu materialnego, oczekujące komisji szkolnej, która i przez swięta będzie musiała wiele pracować, ażeby wszystkim choć w małej części podać. Święta też z tego powodu, będą dla posłów bardzo krótkie, a nawet zdaje się, że Pragę ma być który z nich opnie.

Ważnym wnioskiem w tegorocznej sesji sejmowej jest rządowy projekt ustawy o bezpieczeństwie teatrów tak krajowych pragskich, jak też prowincjonalnych. Centralna komisja teatralna pod przewodnictwem namiestnika ma czuwać nad wszystkimi teatrami czeskiemi, których jest bez liku.

Z budżetu na rok przyszły wyjmujemy wydatki i subwencje osobliwie na budowę szkół ludowych w znacznej kwocie 140.000 zł., pięciu szkółom realnym po 5000 zł., czeskiej szkole w Budziejowicach, utrzymywanej środkami Matki szkolnej, 3000 zł., miejskiej szkole realnej w Pradze 5000 zł., w końcu królewsko-czeskiemu Towarzystwu nauk 4000 zł., czeskiemu muzeum 10.000 zł. z powodu objęcia legatni hr. Barandego; szkołom przemysłowym 33.800 zł., przemysłowemu muzeum w Pradze i Libercie po 8000 zł., szkołom przemysłowym w Jaromierzu i Kladnie po 4000 zł. Dalej subwencja na obudowanie katedry św. Wita w Pradze 50.000 zł., na restaurację kościoła w Kutnaborze 10.000 zł., a na naprawę zamku królewskiego w Karlowym Tynie 15.000 zł. W końcu wykazana jest subwencja na szkoły gospodarskie w kwocie 100.000 zł., na regulację rzeki Morliny 21.669 zł., a na regulację wód w powiecie horzyckim 19.000 zł.

W tym miesiącu obchodziła Praga dwie uroczystości, a mianowicie: 60. urodziny dr. Schmejkala obchodzący Niemcy z wielkim hałasem w kasynie, Czesi zaś 68. urodziny przewodcy narodu, dr. Riegera. Co za różnica pomiędzy obiema uroczystościami! W niemieckim kasynie gwar, krzyk i hałas, jakby Schmejkala już świętym i mecenasem ogłoszono został, — a u Czechów na Zofinie godny spokój, ale za to serdeczne życzenia sławnemu mecenasowi, który całe życie bez wytchnienia pracuje dla dobra narodu swego. Urodziny te obchodzono okolicznościowo, z powodu obecności dr. Riegera na zebraniu „Jednoty obywatelskiej“.

W teatrze narodowym była wczoraj znowu doniosła uroczystość. Nestor artystów czeskich i znakomity reżyser Franciszek Kolar obchodził jubileusz swej 35-letniej czynności na scenie czeskiej. Któż nie zna w Czechach Kolar i jego mistrzowski gry w charakterach dramatycznych! Kolar można by porównać z naszym Królikowskim, z którym jak i z Rychemerem żył w wielkiej przyjaźni. Jubilat grał rolę tytułową w dramacie Kazimierza Delavigne „Ludwik XI.“, z takim przejęciem się i werwą, że publiczność, która zapelniała salę po brzozi, nie znała końca oklaskom. Po drugim akcie wręczono jubilatowi mnóstwo darów, wieniec, kwiatów i adres. Mistrz Kolar jest w pełnej sile życia, i mamy nadzieję, że jeszcze długo zostanie ozdoba teatru czeskiego.

„Ognisko polskie“ urządza dzisiaj wieczorek na uczczenie 300. rocznicy śmierci Stefana Batoiego, a to w sali Zofiskiej. Wykład historyczny będzie miał dr. Arkł. Część wokalną odprawia członkowie teatru czeskiego, deklamować będzie po polsku słynny deklamator akademik p. M. E.

Wniosek posła ks. A. Sapiehy.

Szkolnictwo nasze ludowe i średnie wymaga w niedługim kierunku gruntownego przeistoczenia. Wiadomo to wszystkim, kto tylko serawami szkolnymi się interesuje. Lecz wiadomo i to, że u nas w podobnych rzeczach zamiast iść się radykalnej reformy, poprzestaje się na półśrodkach, chybionych najczęściej cel. Takim półśrodkami nazywalibyśmy z pedagogicznego punktu widzenia oneżaj postawiony wniosek posła ks. A. Sapiehy o gruntowniejsze nauczanie języka niemieckiego w szkołach średnich. Ma ten wniosek niewątpliwie swoje polityczne znaczenie, zwłaszcza w tej chwili, kiedy w sejmie czeskim agituje się również sprawa języka niemieckiego w szkołach; pod względem pedagogicznym atoli, jeżeli nie zostanie podniesiony do wyższego poziomu, z jakiegoż można przypatrzeć także innym brakom naszych szkół średnich, będzie prawdopodobnie bezskutecznym; wywoła onajęcej nowy okólnik Rady szkolnej kraj. w tej sprawie do wszystkich dyrekcji, a zresztą pójdą rzeczy jak dotąd, swoim dawnym, utartym trybem.

O samym wniosku posła ks. A. Sapiehy, nie można jeszcze mówić szczegółowo, dopiero dziś bowiem przyjmiemy on wyraźniejsze kształty. „Gruntowniejsze nauczanie“ jest na razie tylko ogólnikiem, nie objaśniającym dostatecznie opinii publicznej, która i tak zbyt skora do krytyki, nie wglądając w istotę rzeczy, będzie winę przypisywała wyłącznie nauczycielom. Wszedło to dziś niestety aż nadto w modę, winę za brak postępów młodzieży zwać na nauczyciela, boć to o wiele wygodniejsze i łatwiejsze, niż samemu dozorować pilność i prowadzenie się dzieci w domu, lub starać się o harmonijne oddziaływanie domu i szkoły na umysł i serce wychowanka. W tem spychaniu całego zadania wychowawczego wyłącznie na szkołę, leży pierwszy powód, dla którego dziś mniej pomysłne osiąga się rezultaty.

Specjalnie co do nauki języka niemieckiego, niech zarzut posła ks. A. Sapiehy spotka przede wszystkim nasze władze rządowe i autonomiczne. W nauczaniu języków pierwszym warunkiem postępu jest metoda. Zapytajmy się, co u nas w tym kierunku działo się? W szkołach ludowych narzuca się już coś od dziesięciu lat na to, że używana tam do nauki języka niemieckiego książka pod n.: „Początki języka niemieckiego“ jest całkiem nieodpowiednia, ba nawet w drugiej swej części z swymi lingwistycznymi wywodami, jak dla szkoły początkowej, wprost śmieszna. Władza wiele razy miała sposobność sama to skonstatować i wyrzuciła sobie o te książki słuszną sąd wcale niekorzystny, ale mimo to od lat kilkunastu książka ta jest w użyciu i nikt nie pomyślał o zastąpieniu jej odpowiedniejszym podręcznikiem.

Nauczycielom zaś, jak wiadomo, od podręczników odstępować nie wolno, jakże tedy mają te-

go języka nauczyć, mając tak niendolne środki do dyspozycji? Zmiana wszystkich tych podręczników jest rzeczą nieodzowną i nagłą.

Niemal to samo dzieje się w szkołach średnich. Tu rozpoczyna się nauka języka niemieckiego całkiem na nowo, na podstawie całkiem innych a równie złych podręczników; czyżby inna metoda, nie licząc się bynajmniej z tem, co szkoła ludowa zdawała, że w piątym lub szóstym roku nauki w szkole ludowej przecież czegoś z języka niemieckiego się podczyli, powstaje teraz dopiero chaos nie lada, gdy w pierwszej klasie szkoły średniej zamiast rozwijać dalej nabyte wiadomości, wraca się znow do pierwszych elementów, niemal do niemieckiego abecadła. Przy istniejących książkach inaczej być nie może. Śmiało można twierdzić wobec tego, że w ten sposób dwa, względnie trzy lata nauki języka niemieckiego w szkole ludowej są stanowczo stracone. Czy to wina nauczyciela, czy też planu naukowego i książek przepisanych?

Plany nasze są żywcem przekopowane z planów organizacyjnych dla austriackich szkół z niemieckim językiem wykładowym. Mogą one być dobre w zakresie filologii klasycznej i nauki realnej, ale całkiem nie dają podstawy do nauki języka polskiego i niemieckiego. Instrukcji zaś co do nauczania tych dwóch języków jak nie było tak i nie ma, co zaś na tem polu działo się, wszystko trzeba przypisać tylko prywatnym nsiadaniom jednostek lub stowarzyszeń. Wysłała wprawdzie przed trzema laty księżeczka dr. Engebuzisa Czernawskiego, podówczas jeszcze członka Rady szkolnej, pod n.: „Uwagi o nauce języka niemieckiego“, niema ona otoli charakteru urzędowego zaleconej instrukcji, a może słusznego, gdyż wogóle żądania tam postawione, przy dzisiejszych książkach i metodzie nie dadzą się w naszych szkołach nigdy osiągnąć.

Dalszym powodem niepowodzenia na tem polu — jest luka w ustanowieniach egzaminacyjnych, wykluczających możliwość osobnej grupy, w którejby język niemiecki był przedmiotem głównym dla całego gimnazjum, a którykolwiek bądź inny język dla niższego gimnazjum, jak to np. bywa w szkołach realnych. Konieczna kombinacja języka niemieckiego z innymi przedmiotami, utrudnia tam samemu wyłączeniu studja nad tymże językiem, jako przedmiotem głównym i jego metodą.

Mógłby tu także zżądać bardzo wiele Wydział krajowy, przeznaczając specjalne stypendja dla ukończonych słuchaczy wydziału filozoficznego, celem wyszczelnienia się w języku niemieckim na którymkolwiek z uniwersytetów niemieckich, kto bowiem nanki tej nie czerpał u źródła, nigdy nie może sobie rościć pretensji do doskonałości.

Jak wiadomo, poddano w Kole w czasie dyskusji wniosek ks. Sapiehy, całe nasze szkolnictwo średnie ostrej krytyce. Użalano się powszechnie na gorzkie wyniki dziś, kiedy przy żadnym prawie zakładzie nie ma nieegzaminowanych zastępców nauczycieli, a stawiano na wzór owe ubiegłe czasy, kiedy przeciwnie, rzadko gdzie można było zastać w gronie nauczycieli egzaminowanego. I czemuż przypisać tę trudną do rozwiązania zagadkę? Jedną jest chyba tylko odpowiedź: za wiele nałogowej rutyny, za wiele formalności, za mało ducha! Zawinął tu chyba naczelne kierownictwo, tak najwyżej, jak i prowincjonalne. Dopóki względy oszczędnościowe będą miały głos rozstrząsający; dopóki zdzieliniali i zchorowali starcy, którzy już dawno zastąpione i niezasłużone podprawiali jubileusz trzydziesto- i czterdziesto-letniej służby w zawodzie, będą stali na czele największej części naszych zakładów średnich, dopóki w naczelnym kierownictwie, w instytucji inspektorów szkół średnich, panować będzie martwa formalistyka biurowa, zamiast owego prawdziwie naukowego kierunków, który grona nauczycielskie przedewszystkiem do umiejętnego pełnienia obowiązków podnieca, a bezdusznym odrabianiem pańszczyzny się nie zadawala — dopóty nie odżyje ów duch i młodzieńcze zapał w szkolnictwie naszym, a bez tego daremne będą wszystkie nasilowania.

Na zakończenie jeszcze słówko co do możliwych ostatecznych wyników nauki języka niemieckiego w naszych zakładach średnich. Tu zdaje się tak sam wnioskodawca jak i większa część naszej publiczności mylnie podzielać wyobrażenia. Absolvowany uczeń szkół średnich może wynieść z zakładu tylko gruntowną znajomość części grammatycznej, może nawet poprawnie włączyć piórem w zakresie zwykłego języka książkowego, i to też po większej części ze szkoły wynosi; żądać od niego natomiast lekkości i wprawy konwersacyjnej lub parlamentarniej, właściwości stylu przemysłowego, kupieckiego, urzędowego lub wojskowego, jest utopią, niedającą się nigdy i nigdzie osiągnąć tam, gdzie język niemiecki nie jest rowdowym ani wykładowym, o czem przecież mowy być nie może. To staje się dopiero owcem pilnej nauki prywatnej na uniwersytecie i ośnośnej lektury. Szkoła średnia, której zadaniem ogólnie kształcenie, nie będzie nigdy stała na usługach poszczególnych klas ludności i ich potrzeb, owszem działając w tym kierunku czysto praktycznym byłoby nawet błędem pedagogicznym, i takiego celu szkoła średnia nigdy wykonać sobie nie może.

Tyle uważaliśmy za konieczne powiedzieć wobec wniosku posła ks. A. Sapiehy, aby pojmowanie tegoż i wykonanie na właściwe sposobem dźić tory.

Sprawy sejmowe.

Wystąpienie posła Stanisława Badenięgo z klubu centrum nie zostało spowodowane nowym wyborem prezydium klubu. Poseł Badeni powiódł zamiar wystąpienia już podczas walki klubów w sprawie wyborów do komisji, w chwili, kiedy akcję klubu skierowano bardzo stanowczo przeciw p. Kazimierzowi Badeniemu. Kolejne też łatwo pójść — i to kolizja, polityka klubów wywołana, a konieczna, jest przyczyną, że klub centrum stracił tak dzielną siłę. Mamy jednak pewność, że w wielu sprawach pójdzie poseł Badeni w kierunku klubu, z którym go łączą zawsze będzie wspólność dążeń.

Wystąpił także z klubu poseł Chamiec i poseł Małajski, ale ci postawili dawno już swoje wystąpienie zapowiedzieli — i oddawa już w obradach klubu udziału nie brali. Tadysz Pilat zdecydował się ostatecznie pozostać w klubie.

Wybory do prezydium wywołały w klubie na chwilę pewne rozgorączkowanie, które jednak już przemigło — i konsolidowanie się klubu jest już rzeczą dokonaną. Prezydium klubu jest ks. Jerzego Czartoryskiego, Alfonsa Czajkowskiego i hr. Reya, na dziś pełne zaufanie u wszystkich członków klubu, co mu niezawodnie do-

siły do dalszej walki politycznej na terenie parlamentarnym.

Klub lewicy obradował wczoraj od godz. 7 do 9½. Przedmioty obrad były następujące:
1. P. Gollman przedłożył brzmienie interpelacji do komisarza rządowego, przygotowanej na dzisiejsze posiedzenie sejm w sprawie wymiaru należności ekwiwalentowej od stowarzyszeń i korporacji, które w myśl obowiązujących ustaw są uwolnione od obowiązku opłacania tej należności.

Po poczynieniu kilku zmian stylistycznych, wszyscy członkowie klubu interpelację podpisali.

2. Ułożono ostatecznie i podpisano wniosek p. Romanowicza w sprawie zwolnienia sejm i dania mu dostatecznego czasu do obrad.

3. Zgodzono się na wniosek p. Skatowskiego w sprawie t. z. „Nebenstellen“ banku anstro-węgierskiego, z wezwaniem do rządu, by wpłynął na zarząd banku, aby przy poruszaniu czynności takich „Nebenstellen“ dyrekcja uwzględniała życzenia ośnośnych reprezentacji gminnych, powiatowych i oddziałów tow. gosp.

P. Merunowicz poruszył sprawę domów robotniczych i zapowiedział w tej sprawie wniosek oocelający Wydz. kraj. zabudania, czy i gdzie dalyby się w kraju naszym takie domy założyć.

Wreszcie poruszono jeszcze jedną sprawę, co do której jednak z powodu spóźnionej pory dyskusja już przeprowadzona być nie mogła.

W podanem przez nas wyczerpującym referencie przydzielonych przez komisję budżetową pojedynczym członkom zasły następujące niedokładności:

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego i funduszu ze skarbku krajowego nposażonych lub budżetem objętych, oddane zostało do referowania posłowi Goldmanowi, w którego ręku referat ten spoczywa od r. 1880. Zaś zamknięcie rachunków fundacyjny i stypendyj poroczono zostało posłom: Bobrzyńskiemu i Badeniemu Kazimierzowi. Poseł Skatowski otrzymał zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego.

Ukonstytuował się dalsze trzy komisje. Lustracyjna wybrała przewodniczącym ks. archyb. Issakowicza, zastępcą p. Mochnackiego, sekretarzem p. Lasockiego. Petycyjna wybrała przewodniczącym p. hr. Golejewskiego, zastępcą p. Lenartowicza, a sekretarzami pp. Siemiginowicza i Strassera. Prawnicza wybrała przewodniczącym p. Zawadzkiego, zastępcą Zolla a sekretarzem p. Siemigalewicza.

W komisji kolejowej debatowano nad wnioskiem posła Straszewicza, o zapobieżeniu, aź-by zarząd kolei państwowej nie został objęty przez koleję Karola Ludwika. Wnioskodawca zaproponował, aby referat ten oddano posłowi Grossowi. — Uchwała jeszcze nie zapadła.

W komisji petycyjnej rozdano referaty.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

Komisja szkolna rozdzieliła petycję wniesioną do sejm a jej do załatwienia poroczono pomiędzy referentów. Zastanawiano się również nad wnioskiem ks. dr. Kopyńskiego o zniesienie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Komisja powierzyła referat w tym przedmiocie posłowi Romanowiczowi.

krajowej Stanisławowsko-Bursztynskiej w Haliczu; Zygmunta Stronczaka przy drodze krajowej Brzeżańsko-Złoczowskiej w Pomorzanie; Tadeusza Dybowskiego przy drodze kraj. Tarnowsko-Szczecińskiej, w Tarnowie; Stanisława Darowskiego przy drodze kraj. Lwowsko-Rohatyńskiej, w Bóbre; i Hieronima Laskowskiego przy drodze krajowej Horodenka-Zalucze, w Sniatynie — konduktorami dróg krajowych I. kl.; zaś pełniącemu obowiązki konduktora przy drodze krajowej Bełżeczko-Jarowskiej w Cieszanowie Antoniego Kordzika, konduktorem II. kl.

* **Namieśnictwo** nadało prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanę w Miechowie, ks. Józefowi Lipińskiemu, dotychczasowemu administratorowi parafii w Grzanie.

